

Walka o Hułajpole

12 października 2014

Sytuacja na Donbasie przypomina mi czasem zabawy rekonstrukcyjne historyków – amatorów. Sceneria i rekwizyty terrorystów z Doniecka, Gorłiwki czy Ługańska do bólu przypominają obrazy z rewolucyjnych lat 1918-1921, kiedy decydowały się losy Ukrainy. Ale jednocześnie nasuwa się refleksja, że Rosjanie – także rekonstruktorzy pokroju Girkina czy Beslera – w głębi zazdroszczą Ukraińcom czegoś, co skupia w sobie jak w soczewce mit Nestora Machno. Ale nie mit bandyty, surowo karzącego wszystkich wrogów anarchistycznej rewolucji. Takich bandytów mieli aż nadto dużo i radzieckie podręczniki pękały w szwach od historii wielkich bohaterów wojen i rewolucji, gerojów zabijających i umierających w imię rosyjskich lub radzieckich idei.

Rosjanie na przeciwległym biegunie mają też bohaterów pozytywnych, których z kolei dowolnie używają w budowaniu swojej mitologii za granicą. Tymi bohaterami pozytywnymi są wielcy pisarze, kompozytorzy i naukowcy, którzy uznanie w świecie zdobywali często wbrew systemowi społecznemu i państwowemu w którym żyli. Dlatego w Rosji uzasadnione wydaje się sformułowanie klasyka, że jest to kraj wspaniałych ludzi, żadnego społeczeństwa oraz durnej i bezlitosnej władzy.

Ukraińska rewolucja godności na Majdanie przypomniała Rosjanom ich własne marzenia, które porzucili jako ludzie (jednostki) i jako społeczeństwo oddając się w ręce durnej i bezlitosnej władzy. Teraz im wstyd, ale nie wszyscy mają odwagę o tym mówić, dlatego jesteśmy świadkami przerażających tendencji – 90-procentowego poparcia dla PTNX czyli Wowy Wielkiego i kultu jednostki bliskiej histerii stalinowszczyzny.

Rosjanie zazdroszczą Ukraińcom Nestora Machno i Republiki Anarchistycznej. W Kronsztadzie bolszewicy utopili we krwi nadzieje na to, czym Lenin mamił zmęczony wojną i caratem

naród – wolność, pokój, samorządność i równe prawa dla wszystkich. Po Kronsztadzie zaczęły się obozy koncentracyjne. I co ciekawe, pierwszymi więźniami na Sołowkach stali się ludzie idei – obrońcy duchowej i politycznej wolności – prawosławni księża i właśnie anarchiści, ci buntownicy, którzy poniewczasie zrozumieli, że wpadli w pułapkę rewolucji, którą sami przygotowywali.

Siła anarchistycznej rewolty na Ukrainie, w latach 1918-1921, w okresie wszechobecnej wojny wszystkich przeciw wszystkim, tkwiła w samej tęsknocie do wolności. Zofia Kossak-Szczucka w swojej książce „Pożoga” opisuje żołdackie bandy na wschodnim Wołyniu, które niszczyły dorobek pokoleń dla samej tylko chęci zemsty za niesprawiedliwość i przemoc władzy. W perspektywie jej doświadczeń również mocno widać chłopski bunt jako organiczną i odruchową reakcję na zakorzenione w świadomości poniżenie i upodlenie. Lud odpłacił za krzywdy, jak to czytamy w literaturze socrealizmu, ale za chwilę ten sam lud staje się ofiarą swojej własnej bezsilnej i tępej złości, staje się ofiarą własnych morderstw i tonie we własnej, przelanej krwi.

Takich chłopskich buntów w Rosji carskiej też było co niemiara i za każdym razem system skutecznie odpłacał kozacką nahajką, zesłaniem lub katorgą. Jeżeli nie okrutną śmiercią. Ale system carski nie był aż tak tępy i okrutny jak rewolucja bolszewicka. Machno za zabójstwo policjanta skazany został wprawdzie na śmierć przez powieszenie, ale zaraz karę złagodzano i zmniejszono do lat 10. Potem on sam nie miał już takiej litości dla swoich ofiar. W więzieniu czytał lub słuchał opowieści o Pugaczowie, Riazynie, Kropotkinie. Ale jego anarchizm nie był teoretyczny. Był bardzo, bardzo praktyczny. Rywalizował w okrucieństwie z bolszewikami, a czarny sztandar z trupa czaszką tylko przypominał wrogom, że tutaj w Hulajpolu litości nie zaznają. Wolność albo śmierć. Przy czy wolność dla anarchistów. Śmierć ich wrogom.

Radykalizm Machno ma jednak pewne pozytywne aspekty. Wśród wypranych z idei bolszewickich niewolników, przez dziesiątki

lat idea anarchistyczna dojrzewała jak głęboko ukrywana tęsknota. Anarchizm – jako pragnienie wolności – stawał się z jednej strony skrywanym motywem wielu radzieckich rewolucji eksportowanych i wspieranych przez Kreml. Z drugiej był marzeniem młodych lewicowych aktywistów, którzy potrzebowali usprawiedliwienia dla swojego konformizmu. W Polsce i w ZSRS nawet dysydenci byli za „prawdziwym komunizmem”.

Hiszpańscy anarchiści też czcili Kropotkina, znali Kronsztad, ale największym szacunkiem darzyli Nestora Machno. Che Guevara – znając los Nestora Machno i jego Republiki Hulajpole – dokonał ucieczki do przodu, wybywając we właściwym czasie z Kuby. Czuł, że los niepokornych wrogów Stalina spadnie i na niego, choćby za to, że siejąc śmierć oddaje się mrzonkom o „prawdziwej wolności” i „prawdziwym komunizmie”. Przy czym wolność w jego „prawdziwym” wydaniu miała dla Che także smak liści koki, siłę kałasznikowa i dotyk delikatnej skóry dziewcząt, zaliczanych w kolejnych wioskach.

Comandante skorzystał tylko na tym, że wyrok na Che wykonali wstrętnei amerykańscy imperialiści albo ich łańcuchowe psy...

Piękna bajka o wolności kolportowana przez Związek Radziecki na użytek pożytecznych zachodnich idiotów. Ikona Che Guevary nie była jednak dla radzieckiego systemu bezpieczna, na ich własnym gruncie. To materiał wybuchowy o dużej sile rażenia. Rewolucja zmiata dyktatury.

Dlatego Putin, dostrzegł od razu niebezpieczeństwo drugiej strony rewolucji. Takiej rewolucji, gdzie nie używa się kałasznikowa. Tą potężną bronią staje się walka bez przemocy. Na wszelki wypadek amerykańskich imperialistów też się obwinia w promocji tej metody, a „kolorowa rewolucja” jest demaskowana jako narzędzie walki imperializmu zachodniego z pokojowym „ruskim mirem”.

Kreml kieruje przeciw „kolorowym rewolucjom” całą siłą retoryki ideologicznej – pomieszanego bolszewizmu,

pansławizmu, antykapitalizmu, antyglobalizmu i czego tam jeszcze... Nawet narodowcy spod znaku fałangi stają się narzędziem walki z gej-wolnością i „kolorową zarazą”.

Siła „kolorowych rewolucji”, które nie dają spokojnie spać dyktatorom tkwi z jednej strony w prawidłowym odczytaniu doświadczeń historycznych rewolucjonistów z kałasznikowami w rękę, z drugiej w potężnym przesłaniu idei wolności. Takiej idei, której nie da się zabić ani karabinem, ani czołgiem ani pociskiem balistycznym z ładunkiem jądrowym średniego rażenia.

Hulajpole można by zlikwidować w kilkanaście minut jednym strzałem takiego ładunku nuklearnego. Ale nie da się zabić idei wolności. Putin i jego ludzie o tym wiedzą. Zatem uznali, że należy ją rozbrajać. Powoli, metodycznie, przy pomocy degrengolady aksjologicznej. Odbierając tożsamość i nadając inną, nową, lepszą. Donbas staje się jakąś Noworosją. Krym przestaje być kolebką Tatarów. Odessa otrzymuje miano nowego Chatynia. Przystawienie znaków i drogowskazów, delikatny zabieg lobotomii i wydaje się, że możemy mieć do czynienia z dowolną mutacją marzeń i mitów

Problem jednak w tym, że Ukraińcy tego nie kupią. Mają głęboko wryte w DNA to, czego Rosjanom niestety brakuje. I nie da się tej różnicy usunąć. Dlatego Ukraińcy są nie do pokonania, szczególnie wtedy, gdy mają przed sobą alternatywę: wolność albo śmierć.

Rosjanie o tym wiedzą i dlatego wokół Hulajpola będą chodzić jeszcze długo. Z karabinami i bez. Aż padną ze zmęczenia lub poddadzą się prosząc swoich kijowskich pobratymców, aby pomogli im obalić kolejnego Lenina, Stalina, Putina...

Rewolucja nigdy się nie skończy?

Autor: Mariusz Maszkiewicz

Źródło: [Fundacja Wolność i Pokój](#)

INSPIRACJA

1. Film biograficzny „Dziewięć żywotów Nestora Machno”, Kijów 2008 (serial 12-odcinkowy).
2. W.M. Eichenbaum (Wolin) Nieznana rewolucja 1918-1921, Poznań 2007,
3. Wołkowyński W., Nestor Machno. Legendy i realnist, Kyiv 1994.